

GLOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 40 (870)

8 października 1987 r.

Cena 5 zł

Obradował XXVI Zjazd SIMP

Od 18-20 września obradował w Lesznie XXVI Zjazd Stowarzyszenia Inżynierów, Techników i Mechaników Polskich. O rozmowie na temat przebiegu obrad oraz poruszanych zagadnień poprosiliśmy wiceprzewodniczącego SIMP w naszym zakładzie inż. LUBOSŁAWA PRUSZKOWSKIEGO.

— Oddział lubelski SIMP reprezentowany był przez 8 delegatów oraz kilku zaproszonych przez Zjazd kolegów. Tak się złożyło, że w marcu br. z naszego Przedsiębiorstwa wybranych zostało 3 delegatów, którzy weszli w skład reprezentacji na Zjazd Ogólnopolski. Byli to: KAZIMIERZ PIETRZYK, dyr. ds. technicznych WSK, ANDRZEJ KRYGIER, dyr. Zespołu Szkół Technicznych oraz ja.

■ Jak przebiegały obrady?

— Generalnie Zjazd obradował w czterech grupach roboczych. Pierwsza sekcja zajmowała się sprawami budowy i eksploatacji maszyn, druga sekcja obradowała pod hasłem — SIMP wychowawcą mechaników i organizatorem ich stałego doskonalenia zawodowego, trzecia — SIMP rzecznikiem spraw osobistych i społecznych oraz sekcja ostatnia, czwarta — SIMP organizatorem życia społecznego mechaników polskich. Istotnym novum w obradach zjazdu było zaproszenie 100-osobowej grupy młodych kolegów.

■ W pracach której z sekcji Panowie uczestniczyli?

— Wszyscy trzej ze Świdnika braliśmy udział w obradach drugiej sekcji, a więc SIMP — wychowawcą mechaników i organizatorem

ich ciągłego doskonalenia. O randze tego zagadnienia w kontekście rozwoju postępu technicznego nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Rozwój techniki powoduje, że jeśli inżynier czy technik pragnie na bieżąco orientować się w sprawach zawodowych, musi stale doskonalić się czy to w sposób zorganizowany czy też samodzielnie. Stąd też tej sprawie Stowarzyszenie nadaje od początku swej działalności dużą rangę i uważa ją za jedną z najbardziej istotnych.

■ Jakże sprawy dominowały w pracach tej sekcji?

— Dość duże zaniepokojenie wywołało coraz mniejsze zainteresowanie młodzieży studiami technicznymi. Jest to niepokojący sygnał. Dyskutowano również o programach nauczania zarówno w wyż-

(Dokończenie na str. 2)

NIESTRASZNA NAWET NIEPOGODA

Rok trzech rocznic

Wrzesień to w naszym kraju od lat „Miesiąc Działkowca”. W tym roku obchodzony był szczególnie uroczysty ze względu na trzy rocznice jakie się akurat zbiegły.

Pierwsza, to 90-lecie powstania ogrodów działkowych w naszym kraju. Druga, 60-lecie ogrodów na Lubelszczyźnie, a trzecia — nasza lokalna — 33 rocznica powstania POD pracowników naszej Wytwórni. Z tego też względu wrzesień był również okresem bilansów i podsumowań w działkowej działalności.

Mijający rok był szczególnie trudny dla działkowców. Nie udało się owoce i krzewy owocowe. Wina to w dużej mierze niekorzystnej aury. Mimo to

członkowie POD nie zaniechali szerokiej działalności. I tak, w czerwcu z okazji „Dni Świdnika” na Placu XXV-lecia PRL urządzona została wystawa kwiatów. W ocenie zwiedzających była bardzo udana i potrzebna.

W Kalinówce II przybył nowy ogród o łącznej powierzchni 2,20 ha. Urządzono tam 264 działki, o powierzchniach nie mniejszych niż 375 m kw. (do 400 m kw. i większe). Mimo stosunkowo dużej odległości tego ogrodu od Świdnika (Dokończenie na str. 2)

Dziś w numerze

- NARZĘDZIOWNIA
- LATAWCE NAD ŚWIDNIKIEM
- BOAS VINDAS — WITAJCIE!
- O TYCH CO OLIWIĄ
- ZWYCIĘSTWO ZA 3 PKT. • RUSZA AMATORSKA LIGA BASKETU • W ODPOWIEDZI NA KRYTYKĘ •

Sporo czasu upłyne jeszcze zanim w Wydziale Głównego Mechanika powiedzą — nareszcie koniec! Koniec z naprawami dachów przed zimą, ze szkleniem okien, z usuwaniem usterek. Raport na dzień dzisiejszy — powiedział kierownik działu planowania WŁADYSŁAW DEUGOSZ — wygląda następująco:

ZANIM ROZPOCZNIE SIĘ

WIELKIE GRZANIE

Raport z działu TM

„Tej zimy nie powinno być kłopotów ze sprawnym funkcjonowaniem drzwi w halach produkcyjnych, z funkcjonowaniem suwnic i dźwigów przy rozładunku węgla. Na bieżąco wykonujemy nadal remonty i naprawy dachów, szklimy szyby. Tak pracowitego roku jeszcze nie mieliśmy. Grupy i brygady remontowe naszego wydziału pracowały na wielu obiektach w zakładzie, mieście i terenie”.

Wypowiedź W. Dugosza uzupełniła bardziej szczegółowymi danymi p. ZOFIA KŁODA (zastępca kierownika sekcji planowania) mówiąc między innymi:

„W przypadku napraw dachów zrealizowano już całkowicie roboty zaplanowane w budynkach kuchni, głównej składnicy narzędzi, transporcie, lokomotywni, budynku administracyjnym i stołówce zakładowej. Trwają intensywne prace przy remoncie dachu w magazynie głównym. W 50% naprawiono już dachy w B-3 i B-37, w 30% zaawansowano roboty przy B-1. W kilku obiektach w zakładzie zaszła konieczność położenia nowych elewacji, malowania i likwidacji ubytków (B-8 i B-16).

Grupa remontowa pod nadzorem STANISŁAWA KOWALCZYKA remontuje dach hali sportowej. Na zewnątrz pracownicy na-

(Dokończenie na str. 2)

NARODOWY SPIS POWSZECHNY

W GRUDNIU 1987 R.

Jak nazwać?

W lipcu br. Sejm uchwalił ustawę o Narodowym Spisie Powszechnym. Przeprowadzony zostanie w dniach 7-12 grudnia 1988 roku. Będzie to — wzorem poprzednich — akcja o charakterze ogólnonarodowym; weźmie w niej udział całe społeczeństwo oraz szereg instytucji. Podstawowe cele NSP to uporządkowanie nazewnictwa ulic i numeracji nieruchomości, sporządzenie list lokatorów (w Świdniku dotyczy administracji PGKiM, Spółdzielni Mieszkaniowej i WSK) oraz uporządkowanie dokumentacji ewidencyjnej ludności, mieszkań i budynków.

Jak czytelnicy pamiętają, nie tak dawno, nazewnictwo ulic w naszym mieście poświęciliśmy cykl publikacji pod hasłem „Komu nazwę? Komu?”. Akcja spisowa może stanowić okazję do uporządkowania pewnych kwestii w naszym mieście. Podobnie jak na przykład ujednolicenie tabliczek zawierających numery budynków. Najbardziej czyste są na tych, które administruje spółdzielnia. Warto aby inni poszli w ślady spółdzielców. Zbyt często jeszcze zdarza się, że przyjeździ

Kontynuując naszą wakacyjną akcję zachęcamy wszystkich mieszkańców miasta, zwłaszcza tych, którzy zamieszkają przy powstających ulicach, do zgłaszania propozycji.

Oczywiście wysuwając propozycje należy uwzględnić istniejący stan rzeczy, można pomyśleć o całych kompleksach nazw, o logicznej całości i harmonii. Niewątpliwie w przeszłości różnie z tym bywało. Jest okazja, aby co możliwe, uporządkować.

(kw)

22 DZIEWCZYNY WSTĄPIŁY DO ZSMP

Uroczyste spotkanie w ZSZ nr 1



Fot.: J. Mazur

Dwadzieścia dwie dziewczyny odebrały z rąk przewodniczącego Zarządu Miejskiego ZSMP, ZBIGNIEWA OLESZKA legitymacje organizacyjne podczas uroczystego zebrania, które odbyło się 29 września w Zespole Szkół

Zawodowych nr 1. Wybrano również zarządy kół działających w poszczególnych klasach. Przewodniczącą Zarządu Szkolnego została ANETA OSZWA z I klasy technikum odzieżowego.

(jmr)

Wiadomości związkowe

● 24 września br. Zarząd Związku dokonał oceny letniego wypoczynku załogi. Najwyżej oceniono organizację czasów pracowników w Polanicy i nad Jeziorem Białym, a kolonii dla dzieci w Gdańsku Oliwie i Trzebieży. Krytyczne uwagi pod adresem Darłowa, nie wszystko dało się zorganizować solidnie w Woli Dużej, Kokotku i Górach Harzu (NRD).

W sprawozdaniu kierownictwa działu socjalnego z działalności ośrodków socjalno - bytowych podkreślono, że w okresie letnim z różnych form wypoczynku skorzystało 7680 pracowników i członków ich rodzin. W ośrodkach zakładowych wypoczywało 3617 osób, z czasów turystycznych skorzystało 3700, z Funduszu Czasów Pracowniczych 1933 osoby, a z czasów wycieczek w NRD — 29 osób. W Jugosławii przebywało w czasach 50 osób. Na koloniach letnich i obozach młodzieżowych wypoczywało w tym roku 1490 dzieci pracowników Wytwórni.

● Z okazji Międzynarodowego Dnia Gluchych przedstawiciele dyrekcji WSK i Związku uczestniczyli w spotkaniu z członkami

Zakładowego Koła Gluchych. Działalność koła przybliżył zebrany przewodniczący stowarzyszenia EDWARD DĄBROWSKI. Wyróżniającym się członkiem koła wręczono upominki. Spotkanie upłynęło w miłej atmosferze, przy tradycyjnej herbatce z ciastkami.

● „Bohaterem walk partyzanckich — emeryci i renciści WSK Świdnik”. Taki napis widnieje na szarfit wieniec złożonego przez członków Koła Rencistów i Emerytów, na mogile 64 partyzantów polskich poległych w czerwcu 1944 roku w Puszczy Solskiej. Uczestników 50-osobowej wycieczki ze Świdnika, która przebiegała tam przy końcu września br. oprowadzał po polu walki były uczestnik bitwy z hitlerowcami ZYGMUNT HANAS pseud. „Wilczur”. W drodze powrotnej wycieczka zatrzymała się w Błogoraju uczestnicząc w uroczystościach odsłonięcia pomnika Budowniczych Polski Ludowej Józefa Dehnicka. Następnie emeryci i renciści zwiedzili miasto.

Program wycieczki zaplanowały i tym razem — Maria Kosiarska i Kazimiera Tomczak.

(tm)

Latawce nad Świdnikiem

Na naszej szerokości geograficznej, jesień jest porą roku, w której występują największe wahania temperatury i ciśnienia. Zjawiskiem tym towarzyszą silne wiatry. Od szeregu lat okres ten kojarzy się z wypadkami ziemniaków i... puszczaniem latawców. Aby tradycji stało się zadość i w tym roku Aeroklub Robotniczy i PSS „Spolem” w niedzielę, 20 września br. zorganizował na świdnickim lotnisku kolejne „Święto Latawca”.



Zwycięzcy: Anna Starobrat i Paweł Krewski

Idąc w chmurny poranek w stronę lotniska miałem w pamięci obraz ubiegłorocznych finałów „Święta Latawca”. Jak na przekór wiatr „zdechł”, a z chmur spadły pierwsze krople deszczu. Trawę na lotnisku pokryła poranna rosa.

Przed budynkiem aeroklubu grupka chłopców z numerami na piersiach. Właśnie w tej chwili skończyła się rejestracja zawodników i komisja rozpoczęła ocenę staranności wykonania, szatę graficzną oraz rozwiązania konstrukcyjne zgłoszonych do konkursu latawców. Spośród wielu „skrzynekowców” i latawców płaskich zaledwie kilka wyróżnia się estetyką wykonania. Pozostałe, choć nieefektywne, stanowią dla mnie dowód samodzielnego wykonania. Zbudowały je dzieci, wkładając w nie całe swoje serce i umiejętności.

Wystrzelona raca otwiera start. Jednocześnie w górę wznoszą się wszystkie latawce. Przy takiej pogodzie trzeba się nieźle nabiegać. Część latawców opada, a te które zdołały się przebić do górnego wiatru nabierają wysokości. Drobny deszcz moczy papie-

(Dokończenie na str. 3)

Obradował XXVI Zjazd SIMP

(Dokończenie ze str. 1)
szych jak i średnich szkołach technicznych. Programy te odbiegają od rzeczywistych warunków z jakimi później zetkną się absolwenci tych szkół. Dużo miejsca poświęcono sprawie specjalizacji. Jest ona już faktem. Niestety czynnikami hamującymi jej postęp jest ograniczony fundusz plac. Do czasu kiedy sprawa ta nie zostanie uregulowana, tempo rozwoju specjalizacji nie będzie takie jakiego życzyliby sobie Stowarzyszenie.

■ Nad czym obradowały pozostałe sekcje?

— Wszystkie zajmowały się istotnymi problemami, jednak największą uwagę poświęcono sekcji pierwszej czyli SIMP ekspertem w budowie i eksploatacji maszyn. W jej pracach uczestniczyli najliczniejsza grupa delegatów. Zastana-

wiano się nad jakością i niezawodnością wyrobów, nad specjalizacją produkcji.

Ważną sprawą jest rzecz jasna deklaracja czy to co robimy, jest tylko źródłem utrzymania czy też pracą twórczą. Brak jest bowiem bezpośredniej satysfakcji dla człowieka tworzącego technikę.

■ Trochę danych statystycznych.

— Stowarzyszenie skupia około 80 tys. członków. Wybrano 300 delegatów z głosem decydującym. Oddział lubelski reprezentowany był na Zjeździe przez 8 delegatów. Na pewno wyrazem uznania dla naszej działalności jest wybór dwóch kolegów do Zarządu Głównego jeden został wybrany do Głównej Komisji Rewizyjnej i jeden do Głównego Sądu Koleżeńskiego.

■ Dziękuję za rozmowę.

A.B.

Raport z działu TM

(Dokończenie ze str. 1)
szego wydziału dokonują prac remontowych w hotelach pracowników „Sezanie” i „Jurandzie”. Wszystko wskazuje na to, że remonty te będą zakończone całkowicie w roku bieżącym. W przyszłym roku przyjdzie kolej na „Eroikę”. W sierpniu br. naprawiliśmy dach w ośrodku wczasowym w Polanicy. Tam także położono nową elewację.

Spora asfaltu poszło podczas tego lata na drogi w zakładzie, a szczególnie przy kulowni. Wiele pracy mieliśmy na bocznicach kolejowych. Wymieniono tam stare podkłady na odcinku długości 360 m. Tymi sprawami zajmował się na dzień kierownik działu wykonawstwa STANISŁAW WASITA. Kilkakrotnie wyjeżdżał on do Lipy w sprawie przydziału dostaw nowych podkładów. Nadal występuje problem szkła zbrojonego. Nadchodzi do zakładu w niewielkich ilościach.

W tym roku w naszych poczy-

nianach byliśmy wspierani przez SUBIS (Gdańsk), spółdzielnię rzemieślniczą z Lublina i Bychawy oraz Młodzieżową Spółdzielnię „Atut”.

W dziale TM dowiedziałem się też, że podobnie jak w roku ubiegłym tak i w tym współpracą działu TM z kierownikami wydziałów produkcyjnych w sprawach napraw i remontów w pomieszczeniach wydziałowych stoi nadal w martwym punkcie. Zagadnieniami tymi żyją nadal tylko i wyłącznie służby działu Głównego Mechanika. O wykonanie choćby najprostszych usterek własnymi siłami do prosić się jakikolwiek wydział jest niesłychanie trudno. Padło gorzkie stwierdzenie, że w wielu przypadkach kierownicy wydziałów w tych sprawach nie czują się gospodarzami. Znalazłem winnego za urwany skobel, wybitą szybę czy zdezastowanie muszli — to w zakładzie sprawa nadal tylko dla... detektywa. Czy tak być powinno? (K)

Rok trzech rocznic

(Dokończenie ze str. 1)
nika zarząd nie narzekał na brak chętnych. Jak przysłówowe grzyby po deszczu rosły i rosna nadal altanki. Niektórzy z działkowców (miedzy innymi na przykład pp. BRODZIAKOWIE, MAJEWSKY, ZDUNOWIE, OLEJNIKOWIE, POTOCCY oraz p. WŁADYSŁAWA PELC) mimo krótkiego czasu dali się poznać jako przykładni użytkownicy działek. W nagrodę najlepszy pojechał (11-13 września) na wycieczkę krajoznawczą do Krakowa, Oświęcimia i Bielska Białego, gdzie dodatkowo mieli okazję zwiedzić ogród „Beskid”.

W „Miesiącu Działkowca” zarząd zorganizował spotkanie z aktywnym POD. Wyróżniający się działacze otrzymali dyplomy u-

znania oraz nagrody książkowe. Zarząd również w dowód uznania wieloletniej społecznikowskiej działalności wystosował wniosek do władz PZD o przyznanie złotych, srebrnych i brązowych odznak „Zasłużony Działkowca” oraz „Zasłużony dla Polskiego Związku Działkowców” dla wyróżniających się działaczy.

Podsumowując, należy stwierdzić, że działka to poza rekreacją również określone korzyści materialne. Osiągnięcia świadniczych działkowców nie byłyby tak znaczące bez pomocy dyrekcji oraz rady pracowniczej przedsiębiorstwa. Przy tej okazji składamy im za to słowa podziękowania.

J. PIOTROWSKI

Tak dłużej być nie może!

Rok czasu zamknięty jest już kiosk warzywno-owocowy Spółdzielni Pszczelarsko-Ogrodnicznej z Lublina usytuowany przy świdnickim targowisku. Nie interesuje się tą sprawą jak widać Wydział Handlu UM. A szkoda! W soboty i niedziele zwłaszcza na świdnickim targu wielu sprzedających i kupujących. Tym pierwszym brakuje często miejsca na rozłożenie płodów rolnych, a nieczynna budka nadal stoi. Dla odmiany — przy pawilonie ogrodniczym, przy ul. Bankowej, należącym również do tejże spółdzielni, chwastów i zielska pokolana. Podczas budowy tego pa-

wilonu zniszczono tam płyty chodnikowe i nikt nie zatroszczył się o nowe, a i o zabanie skrawka tego terenu — także!

I jedną i drugą sprawę wypadło by załatwić wreszcie od... ręki!

(m)

SKARŻA SIĘ NAM EMERYCL... „(a szczególnie chorzy — przyp. aut.). Przejazd autobusem PKS w miejsce od przystanku do przystanku kosztuje aż... 20 zł! Tyle samo płaci się za przejazd ze Swidnika do Felina. Sprawę znają radni MRN. PKS jest nadal nieczynny! Utworzenie strefy miejscowej ze zniżką biletów autobusowych to sprawa, na rozwiązanie której czeka wielu mieszkańców.

Ostrzałnia - zmiana reguły gry
KIEROWNIK W-030, INŻ. EDWARD SZYMANEK: Obowiązujący dotychczas system akordu indywidualnego nie sprzyjał wysokiej jakości pracy, ani wyzwalaniu rezerw organizacyjnych. Zadaniem jakie stawiał przed sobą pracownik było wyprodukować jak najwięcej w jak najkrótszym czasie.

Wprowadzenie nowego systemu zmieniło reguły gry. Rozliczenie następuje w ramach całej grupy ostrzałni. Nie ma gonitwy za ilością, więc pracownik więcej uwagi może poświęcić jakości pracy. Za jednym razem udało się rozwiązać kilka problemów. Po pierwsze — zwiększyła się operatywność pracowników, ich dyspozycyjność w ramach wydziału. W klasycznym systemie akordowym zawsze były maszyny lepsze i gorsze, a więc fakcie, na których można było zarobić więcej, bądź mniej. Teraz ten problem zniknął, ponieważ nie istnieje indywidualne rozliczanie pracownika z ilości wykonanych detali. Liczy się wynik grupy, więc realizacja wszystkich nałożonych zadań jest w interesie całej załogi.

Przeistniał również istnieć kłopot z opieką nad nowymi pracownikami. Jeśli dotychczas każdy zajęty

był wyłącznie swoją robotą i wręcz nikt ostrzałni boi się jednoznacznie stwierdzić, czy nowy system jest dobry, czy zły:

— Nie ma systemu idealnego. W tym pracy jest niewątpliwie mniej nerwowa, bardziej płynna. Zmniejszyła się ilość awarii. Z drugiej strony wszyscy patrzą sobie na ręce. Cała brygada pracuje na najniższych. Wszyscy zyskali na zarobkach, lecz pozostali dysproporcje płacowe. Ci, którzy zarabiali mniej zaradczą po cichu lepiej zarabiającym. Czy chcieliby wrócić do akordu? — Nowy system wprowadzono po konsultacji z wszystkimi pracownikami, z uwzględnieniem zgłaszanych przez nich propozycji. Większość załogi ostrzałni zaakceptowała reformę i tak już chyba pozostanie.

W-060 — drapieżny akord

Kierownik wydziału, inżynier ANDRZEJ NASALSKI nie chce mówić o szczegółach: Nowy system organizacyjny nie będzie na pewno kopią wprowadzonego na ostrzałni. Tam dominuje działalność usługowa, tu — produkcyjna.

Na wydziale powstały różne koncepcje kierunków zmian, niektórzy wręcz wykluczające się. Wszyscy są zgodni co do jednego — muszą one nastąpić. Klasyczny, drapieżny akord już się przeżył.

logiką. Indywidualny system akordowy, szczególnie w narzędziowni, nie zdaje egzaminu. Dużo lepszym rozwiązaniem jest płacenie za „towar”, czyli wykonanie kołca i sprawdzianu narzędzia, a nie jak dotychczas za „przerobione” godziny akordowe. Daje to możliwość i konieczność liczenia się każdego pracownika z efektem końcowym, a więc motywuje do usprawnienia procesu produkcyjnego i wykazania wszystkich swoich możliwości zawodowych. To też jest element humanizacji pracy.

Kontrola jakości — z powrotem na drzewo.

Komórka kontroli przy wydziale 030. Stoi tu maszyna, która najpierw była niepotrzebna, potem stała się niezaprzeczona. Zbudował ją krakowski Instytut Obróbki Skrawaniem. Czas jakiś stała bezużytecznie niszcząc i budząc święte oburzenie przechodniów. Dzisiaj obsługuje ją dwóch pracowników kontroli — ADAM KOŁODZIEJCZYK i KAZIMIERZ KONDRAT. Przeszli potrzebne kursy, rozgryźli tajniki sterujących maszyną komputera Hewlett Packard, poznali możliwości samej maszyny.

— Przedtem pracowaliśmy na

NARZĘDZIOWNIA

(tego co w narzędziu złe nie widać z wierzchu)

ukrywał przed innymi wymyślone przez siebie drobne udogodnienia, to obecnie wszyscy zainteresowani są tym, by nowy kolega — wpływający na efekt ekonomiczny pracy — wdrożyć się do pracy jak najszybciej i był jak najszczęśliwiejszy.

Po trzecie — praca stała się spokojniejsza, co ma niebagatelny wpływ na jej jakość.

Nie obawiałem się nowego systemu, ponieważ nie próbowałem wprowadzać go na siłę. Na zmiany musieliby wyrazić zgodę wszyscy pracownicy. Chodziliśmy więc i przekonywaliśmy. Ludzie najbardziej obawiali się spadku wydajności pracy, a co za tym idzie zarobków. Wysłałmy więc trzech pracowników do zakładów Świerczkowskiego w Warszawie, gdzie podobny system wprowadzono już wcześniej. Przywiezione przez nich wrażenia zaważyły na opinii pozostałych.

Dziś, po sześciu miesiącach myślenia, że eksperyment się udał. Niech świadczy o tym zarobki załogi ostrzałni, które wzrosły o 5 do 6 tysięcy.

Wpływ na jakość narzędzi ma wiele różnych czynników. Przede wszystkim materiał, z którego się je wykonuje. Zdarza się na przykład tak zwane stałe oszczędnościowe, niespełniające nadające się do produkcji narzędzi. Zły materiał, złe narzędzie, marny produkt... wszystko to zaczyna się układać w łańcuch bubi.

Dochodzi tu oczywiście solidność wykonania. Tego, co w narzędziu złe nie widać z wierzchu. Wewnętrzne pęknięcia, przypalenia, wszystko to wychodzi dopiero w czasie pracy narzędzia. No i wreszcie trzeci element — kultura osobista i techniczna użytkownika narzędzia...

Najważniejszy problem wydziału, a jednocześnie specyfika jego pracy, to niemożność planowego działania w dłuższym okresie. Nigdy nie wiadomo, kiedy nastąpi sytuacja awaryjna wymagająca zdjęcia z maszyny wykonywanych detali i zastąpienia ich innymi, bardziej w danej chwili potrzebnymi.

ANDRZEJ NIEDZIAŁEK, pracow-

Dobry, gdy chodzi o ilość, zupełnie nie zdaje egzaminu, kiedy zależy nam na jakości pracy. Ludzie są zmęczeni akordem. Są tacy, którzy zgodziliby się nawet na utratę niewielkiej części zarobku w zamian za uspokojenie rytmu pracy.

Chciałbym, żeby wydział pracował tak, jak gdyby wziął go w agencję przywiarczy. Chodzi o wykluczenie paradoksalnych sytuacji, gdy na jednej maszynie nie ma roboty, a na innej jest, ale niekiedy, bo pracownik specjalizuje się akurat w tokarce i to małej. Wprowadzenie nowego systemu, to również konieczność optymalizacji zatrudnienia.

Na 060 nie dowiesz się o nowym systemie zbyt wiele. Najpierw chcą obgadać go we własnym gronie. I słusznie.

Szef narzędziowni — wszystkim trzeba robić z jakąś logiką.

INŻ. ANDRZEJ KUKIELKA: Nowy system z założenia powinien motywować do lepszej pracy wszystkich pracowników wydziału, a więc również kadrę inżynieryjno-techniczną. Inżynier powinien zarobić tyle, co najlepszy fachowiec. Podobną prawidłowość można zaobserwować na Zachodzie. U nas rozbieżność płac na niekorzyść kadry jest zbyt wielka. Inna sprawa, że w Polsce mamy „nadprodukcję” inżynierów. Niektórzy nie mają motywacji do ambitnej i stojącej na wysokim poziomie pracy zawodowej. Dlatego zmiany systemowe w tej grupie pracowników są również niezwykle ważne.

Rzeczywiście narzędziownia powinna być niezłym polem do popisu dla wynalazców i innowatorów. Jednak akord nie pozwala robotnikowi na zbyt długi zastanawianie się. Drobne ułatwienia, które uda się poczynić woli po zostawiać dla siebie. Nie zależy nam na tym, żeby inni również zarabiali więcej. Powinno być więcej rozwiązań innowacyjnych notujemy na ostrzałni. Jest to jedna z konsekwencji zmiany systemu rozliczania wydajności pracy.

Wszystko trzeba robić z jakąś

płycie kontrolnej — mówi Adam Kołodziejczyk. Ileż to trzeba było namyśleć, żeby sprawdzić jakiś detal. Najpierw umieszczenie go w skomplikowanym rusztowaniu przyrządów, wałów, podkładów... Potem ustalenie pionu i poziomu. Wreszcie pomiary czujnikami mechanicznymi. Wszystko to rzecz jasna z potencjalną możliwością popełnienia błędów. A ilu rzeczy w ogóle nie można było zmierzyć?

Dziś kładziemy po prostu detal na płycie maszyny, przykładamy go plastelina, włączamy odpowiedni program i mierzymy w dowolnej płaszczyźnie otrzymując z drukarki komputera gotowy wydruk potrzebnych parametrów. W ten sposób jedna maszyna, jest w stanie zmienić kontrolną manufakturę w precyzyjnie działającą laboratorium. Jednak życie nie pozwolił żadnej siłance zrwać zbyt długo. Okazało się, że maszyna pomiarowa może się przydać bardziej w Tomaszowie niż w Swidniku.

— Fachowcy z IOS-u — mówi Kazimierz Kondrat — ustawiając maszynę w miejscu, w którym dziś stoi stwierdzili, że następnej przeprowadzki jej delikatna konstrukcja nie przetrwa. Pomijając to nie wyobrażam sobie, abyśmy mogli pozbysć się urządzenia, które jest w tej chwili niezbędnie potrzebne całej narzędziowni. Bez niego nie ma możliwości kontroli dotrzymania coraz ostrzejszych reżimów konstrukcyjnych stawianych narzędziom, a więc nie ma możliwości produkowania dobrych narzędzi. Na szczęście sprawa przeniesienia maszyny do Tomaszowa nieco przyćmicha. Poza wszystkim nie chcieliśmy wlaźić ze swoją robotą z powrotem na drzewo.

W narzędziowni powiadają, że nawet jeśli to narzędzi jest do bryła, a to pierwsze złe, ci z produkcji będą narzekać. Zie na rzędzie jest doskonała „trudność” obiektywna. Powiadają też, że być może nowy system organizacji pracy nie stanie się panaceum na całe zło, ale kiedyś trzeba zrobić pierwszy krok.

J. Mazur

mieszkańców osiedla „Radość” — przyp. aut.). Roboty drogowe są już także na ukończeniu przy ulicy

Reporter zanotował

Kończąc oni układać nawierzchnię asfaltową przy ulicy Harcerskiej (wykonana w czynie społecznym przez

Dworcowej. Cieszy również fakt wybudowania w catości kanalizacji deszczowej dla potrzeb Spółdzielni Mie-

szkańcowej „Dom”. Łada dzień zaświeca już także latarnie przy ulicy Krępiekiej.

A propos zimy! Na sprawę oszczędności, ciepła i energii musimy już dziś patrzeć szerzej — zakłady pracy, szkoły, przedszkola, administracje domów, dozoryc na l... lokatory. Likwidacja usterek jest nakazem chwili!

(k-k)

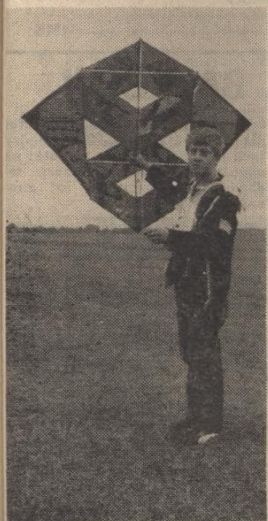
LATAWCE NAD ŚWIDNIKIEM

(Dokończenie ze str. 1)

nowe powierzchnie i wyklucza konkursu kilku zawodników. Latawce pokryte folią polietylenową szybko zdobywają przewagę.

Po pewnym czasie widać już czołówek siedmiu latawców. Star-

Ale oto wyładował samolot. Instruktor Andrzej Tatarek, który przewodniczy ekipie sędziów, udaje się do budynku, aby podsumować wyniki. Chwilę emocji i wyczekiwanie skraca gorący błąd i herbatę przygotowaną przez organizatorów.



J. Kaleta ze swoim „skrzynkowcem”



Ania Starobrat z latawcem, fot.: P. Zygaldewicz

uje „Wilga”, z której sędziowie oceniają wysokość. W tym czasie wolno już rozwinąć linki. Rozpoczyna się „pompowanie”. Z dala trudno ocenić wysokość. Perspektywa powietrzna działa udźco. Stąd często dochodzi do nieporozumień i podważania sędziowskiego werdyktu.

Punktualnie o 13.00 ceremonia zakończona. Zwycięzcami tegorocznych zawodów okazali się kolejno: Ania Starobrat, Jarek Arasimowicz i Rafał Bryk — w kategorii latawców płaskich, oraz Paweł Krewski, Paweł Kobylewski i Tomasz Syta — w klasie latawców skrzynkowych. Oni też

będą reprezentować Świdnik podczas eliminacji wojewódzkich 4 października br. w Radawie.

Wielkim plusem organizacyjnym była koncepcja w trzymania się godzinowego programu imprezy, jest to ewenement na krajowych zawodach modelarskich. Na uwagę zasługuje również fakt przygotowania gorącego posiłku dla mokrych i zziębniętych uczestników.

Pewną niedogodnością był brak możliwości startu w obu rozgrywanych kategoriach, ze względu na jednoczesną ocenę wysokości latawców płaskich i skrzynkowych. Natomiast uderzyła mnie liczba zaledwie dziewiętnastu startujących. Trudno uwierzyć, że spośród licznej rzeszy młodzieży szkolnej Świdnika tak mała grupka lubi i potrafi budować latawce. Wygląda na to, że zabrakło odpowiedniej informacji w szkołach, na ulicach i w zakładzie. A przecież możliwości są. Warto o tym pamiętać.

P. Zygaldewicz

Zdarzenia i wypadki

CHULIGAŃSKI WYBRYK!

Po wyjściu z kawiarni „Mariola” Marian S. ze Świdnika został nagle uderzony pięścią w twarz. Nieprzytomnemu zabrano klucze od mieszkania i portfel z zawartością 2 tys. złotych. Sprawcą rozbój okazał się Zdzisław K. z Raclawickiej, którego zatrzymano.

UDAREMNIONA PRZEJAZDZKA

Czesław Z. ze Świdnika usiłował „pożytyć” sobie na kilka godzin „Moskwicę” zaparkowaną na jednej z ulic miasta. Zamiar ten został udaremniony. Amator cudzych samochodów skazany został na rok pozbawienia wolności z zawieszaniem na trzy lata. 10 tys. złotych grzywny.

NA PASÓWKĘ!

Z mieszkania Andrzeja Sz. skradziono — dwa męskie zegarki elektroniczne, zegarek damski i srebrne kolczyki. Złodziej otworzył drzwi dopasownym kluczem.

KRADZIEŻE W PIWNICACH...

„nie ustają. Michałowi S. skradziono z piwnicy rower marki „Wigry” koloru czerwonego wartości 17 tys. złotych.

9 WORKOW PROSZKOWANEGO MLEKA...

...o wadze 180 kg, wartości 18 tys. złotych skradziono z punktu skupu mleka w Kolonii Świdnik. Złodzieje zerwali kłódki w drzwiach magazynu i w ten sposób dostali się do wnętrza pomieszczenia.

PO WYBICIU SZYBY WYSTAWOWEJ...

...w „Zagłobie” skradziono 20 butelek „Perły” i papierosy „Popularne” wartości... 3 tys. złotych.

W JANOWICACH...

Wpadł do rowu motocyklem Zbigniew G. ze Świdnika. Prowadził on pojazd w stanie nietrzeźwym. Pasażer motocykla Krzysztof R. doznał złamania szyi.

Z NIESTRZEZONEGO PARKINGU...

...przy ulicy Kosynierów skradziono motocykl marki MZ koloru czerwonego, wartości 180 tys. złotych. ZEGAREK MPŚKI MARKI „SANYO” i 10 tys. złotych skradła Krystyna W. ze Świdnika Józefowi W. Sprawę rozpatrywano w trybie przyspieszonym. Obwinioną zapłacono 50 tys. złotych grzywny i 5 tys. złotych na Skarb Państwa.

(20)

OGŁOSZENIE

Fabryczny Klub Sportowy Avia poszukuje stacji dla bezdzietnego małżeństwa. Informacje prosimy kierować pod nr tel. 125-91.

(kw)

Boas Vindas — Witajcie!

W „Iskrze” niecodzienne zjawisko. Piwa wciąż brak, mimo to na sali sporo młodych ludzi. Przyszli posłuchać pierwszego koncertu zespołu BOAS VINDAS zadając kłam powszechnemu przekonaniu, że świdnicką młodzież interesuje wyłącznie rozkład jazdy lokali „półliterackich”. Boas Vindas, to PIOTR JANKOWSKI, SŁAWOMIR RASINSKI, ROBERT STRYJECKI, MARIUSZ WARDZIŃSKI i PIOTR KOSCIK. Rozmowę z nimi przeprowadziłem tuż po zakończeniu koncertu.

— Boas Vindas — skąd taki pomysł okrutny!

■ Okrutny? Świetny! Nazwa taka niby nie mówi, a jednocześnie fajna. Tajemnicza.

— Czy o tę tajemniczość chodzilo głównie?

● Nie! Po prostu jest fajna, bo tłumaczy się jako witajcie. Po hiszpańsku, albo portugalsku — nie wiemy dokładnie sami.

— Jakże są wasze muzyczne fascynacje?

● Bardzo szerokie. Od muzyki hinduskiej, po awangardę, Filipa Glassa.

— A co chcecie grać?

● Zainteresowaniami muzycznymi

sprzęt leży pod kluczem w Zakładowym Domu Kultury, jednak doprosić się o niego nie sposób.

— Mimo wszystko niektórych kawałków dało się słuchać.

● Mamy lepsze. Nie mogliśmy ich zaprezentować, ponieważ nie dysponujemy w tej chwili całą swoją elektroniką.

— Jakże są waszym zdaniem przyciągali muzycznej posuchy w mieście?

● Przede wszystkim brak sprzętu i miejsca do grania. Chętnych do uprawiania różnych gatunków muzyki jest w Świdniku więcej niż w Lublinie. Co z te-



Fot.: J. Mazur

mi dzielimy się trochę na pół, i stąd dzisiejszy koncert, taki różny, trochę elektroniczny, trochę awangardowy...

— Skąd bierzecie teksty utworów?

● Część tekstów jest Cypriana Kamila Norwida, część Wincenego Fabera, część własnych.

— Czy identyfikujecie się z któryś z wielkich nurtów subkultur młodzieżowej?

● Owszem. Jesteśmy prekursorami „plamizmu”. Nazwę wymyślił Robert, a wzięła się ona stąd, że cały dzisiejszy koncert był jedną wielką „plamą”. Nie do końca wynika to z naszej winy. Mamy ogromne trudności ze sprzętem. Nie stać nas na zakup, a pożytyć też nie łatwo. Najlepszy

go, skoro na próby muszą jeździć do Milejowa, albo Puław. Jest to przyczyna rozpadu wielu kapel. — Tymczasem ludzie łakną choćby odrobiny żywej muzyki. Dowodem na to dzisiejsza frekwencja na sali. Jak długo zamierzacie grać w „Iskrze”?

● Jak najdłużej. Przyjęto nas bardzo sympatycznie. Gdyby jeszcze było na czym grać. Na przykład te kolumny — nadają się do dyskoteki, ale nie na koncert.

— Życzę wam w takim razie przełamania wszystkich trudności. Miejmy nadzieję, że wreszcie jakiś zespół będzie grał u nas na stałe!

rozm.: J. MAZUR

O TYCH CO OLIAWIA...

W związku z coraz częstszymi przypadkami obecności w ściekach substancji olejowych przypominamy, że:

● zużyte oleje i chłodziwa powinny być zbierane w specjalnie do tego celu przeznaczone pojemniki i zbiorniki

● napełnione zbiorniki z olejem przepracowanym powinny być zdawane do magazynu surowców wtórnych a z przepracowanym chłodziwem do zlewni chłodziwa przy starej kotłowni.

To fragment komunikatu jaki przed dwoma tygodniami znalazł się na terenie rozgłośni zakładowej. Posłaliśmy jego tropem...

Jak się okazuje problem jest i to poważny. Przed czterema laty okazał się nawet bardzo wymierny. W listopadzie 1983 roku naszemu przedsiębiorstwu wpleciono karę w wysokości dokładnie 19502 złotych 90 groszy. Za co? Za skład chemiczny ścieków jakie opuściły Wytłórnice.

Norma przewiduje obecność w jednym litrze 15 miligramów tzw. ekstraktu eterowego. Za jej przekroczenie grożą wysokie kary.

Tymczasem specjaliści z naszego przedsiębiorstwa stwierdzają co raz obecność w ściekach (jest ich na dobie 4500 m³) substancji olejowych. Są to najczęściej zużyte oleje i chłodziwa. Jak trafiają do umywalk, muszli i kanałów burzowych (popularnych kratek) — można się tylko domyślać.

Niektórzy zapewne nie wiedzą, że „spuszczenie” do umywalki wiadła oleju powoduje raptowny wzrost zawartości ekstraktu. Inni mają za daleko do wydziałowych pojemników i zbiorników. Leją więc w muszle klozetowe albo kanały. O złośliwość na wszelki wypadek nie posądzamy nikogo.

Jeśli więc jedni nie wiedzą a inni za daleko zakładowe urządzenia oczyszczające lepią się od oleju i brudu. Jak się łatwo domyślić ich przepustowość i trwałość wciąż maleją. Ocena się, że większość tego typu przypadków ma miejsce w czasie drugiej zmiany. Wówczas trudno o pełną kontrolę.

Opisane negatywne zjawisko trudno będzie wyeliminować. Trudno wszakże poddać bezustannej kontroli wszystkie w przedsiębiorstwie umywalki, zlewki, muszle i kanały burzowe. Jedyna szansa, że ci którym „za daleko” albo ci, którym myślenie „sprawia trudność” zaniedbują swoich niecznych praktyk. Powinni sobie też zdawać sprawę, że na stwierdzenie łamania przepisów grożą wysokie kary. Dobrze sobie też świadomości, że wszelkie zanieczyszczenia powodują niszczenie środowiska naturalnego. Nie niczyjego przecież lecz naszego! Jeśli proces degradacji środowiska postępować będzie coraz szybciej to i czasy niebawie, gdy zamiast szupaka, płoci czy karpia wyciągniemy z wody na wędkę starego buta, naoliwioną szmatę a w najlepszym razie pułkelko po sardyńkach.

Jak dowiedzieliśmy się w dziale głównego energetyka opracowywana jest dokumentacja tzw. łapacza oleju ale to kwestia trzech, w najlepszym razie dwóch lat.

(kw)

Wydawnictwo ekonomiczne poleca

Tadeusz Baczko

MODELE FUNKCJONOWANIA PRZEDSIĘBIORSTW

Praca jest jedną z pierwszych prób pokazania ewolucji systemu funkcjonowania przedsiębiorstw polskich w latach siedemdziesiątych i w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych za pomocą modeli. Jej autor — pracownik naukowy PAN — analizuje zachowania przedsiębiorstw pod wpływem zmian systemu ekonomiczno-finansowego, polityki gospodarczej, koniunktury w handlu zagranicznym i sytuacji na rynku wewnętrznym. Na tej podstawie formułuje sformalizowane modele, które mogą być poddawane badaniom symulacyjnym do celów diagnostycznych i perspektywicznych analiz ekonomicznych. W książce są omówione problemy metodologiczne i główne nurty pracy badawczych z tego zakresu. Odbiorcami książki są pracownicy nauki, studenci wyższych uczelni ekonomicznych, pracownicy służb księgowych, analitycznych i planistycznych przedsiębiorstw.

Cena 180 zł

Stanisława Borkowska

GRUPOWE I ZESPOŁOWE FORMY WYNAGRODZEŃ

W tej niezwykle aktualnej książce autorka przekazuje obszerną wiedzę z dziedziny płac, zarządzania i motywacji oraz podaje wiele praktycznych przykładów stosowania zespołowych form wynagradzania w Polsce i za granicą. Szczególnie cenne są wskazówki dotyczące zasad premiowania oraz przygotowania i wprowadzania motywacyjnych rozwiązań płacowych. Autorka ma nadzieję, że książka pobudzi Czytelników do poszukiwania takich form płacy, które okazały się najskuteczniejsze w konkretnej sytuacji oraz będą inspirować do stosowania skuteczniejszych zasad podziału premii, motywujących do wzrostu efektywności i poprawy jakości pracy. Książka adresowana jest przede wszystkim do kadry kierowniczej przedsiębiorstw, członków samorządów pracowniczych oraz aktywistów organizacji społecznych i politycznych. Może też być przydatna jako książka pomocnicza dla studentów i słuchaczy kursów organizowanych w ramach edukacji ekonomicznej.

Cena 320 zł

GŁOS SPORTOWY

Świetny mecz rozegrali piłkarze Avii na stadionie Motoru, w sobotę 3 października br. W derbowym pojedynku zmierzyli tym razem Jędrzejko FSC aż 3:0! Kapitałna, telewizyjna bramkę zdobył MIROSLAW MURAWSKI, w 43 minucie gry, a dwie dalsze — TADEUSZ GRULA (w 55 min.) i ANDRZEJ WILK (w 65 min. gry). Ten ostat-

AVIA PANY!

Zwycięstwo za 3 punkty

ni celny strzał przyniósł zwycięstwo Avii za 3 punkty.

W tym spotkaniu drużyna Świdnicka zademonstrowała szalenie wyrafinowaną grę w drugiej linii, dużo i celnie strzelali napastnicy, czujnie strzegł swej świątyni bramkarz GROSZICKI. Za tak dojrzałą grę Świdniczanie zyskali sobie sympatie kilkunastu tysięcy widzów. Szczególnie w drugiej części spotkania kibice lubelscy nie kryli pochwał pod adresem odrodzonego zespołu ze Świdnika.

W przeciwieństwie do piłkarzy Avii drużyna Motoru była w tym meczu cieniem dawnego zespołu. Motorowcy grali wolno i nieporadnie, ich ataki nie skutkowały dynamicznie, a najbardziej niebezpiecznym elementem ataku.

Po zakończeniu meczu owacje swym ulubieńcom zgotowała Świdnicka młodzież. Było tradycyjnie „sto lat” i głośno „dziękujemy”. I oby takich spotkań — więcej!

(KK)

PRZEDSTAWIAMY

Tak pieczołotliwie nazywają na co dzień pracownicy WSK znanego i lubianego kierownika działu HT p. STEFANA SZNAJDRA. Ten mistrz kierowniczy (już 20 lat pracy w zawodzie kierownika — przyp. aut.) obsługuje swym niezawodnym autosem wycieczki zakładowe organizowane przez PTTK, wozí także na mocne mistrzowskie, turnieje i obozy szkoleniowe — sportowców Avii.



Usiadłeś za kierownicą?

— Dokładnie 20 lat temu w lubelskim Transbudzie. W 1980 roku przeniosłem się z tej firmy do WSK. I z tym zakładem chodzę się już nie rozstanie. Chociaż sobie szefostwo działu, zylem się z kolegami po fachu, z mechanikami.

— Jędzisz na krajowych i zagranicznych szlakach. Przyjemnie to ale często i męczące zajęcia...

— Niestety! Dla przykładu. Zanim poznałem uroki Jugosławii kraju stołecznego, piaseczystych i skalistych plaż, cyprysowych i oliwkowych gajów, świątkowych lasów, palm i pachnących kwiatów — utrudziłem się nie mało. 400 km trasa pełna górskich serpentyn i wąskich dróg wykutych w skałach z widokiem na rozległe przepaści, którą pokonywałem swym autobusem zmuszając do wielokrotnej koncentracji. Były momenty, że nie mogłem pozwolić sobie choćby na chwilę nieuwagi. Do dziś nie zapomnę około 40 km odcinka jazdy z Belgradu do Titova. Wlokłem się tamtydy z naszymi sportowcami... 3,5 godz. Inne moje służbowe wyjazdy do ZSRR czy WRL nie miały już tak wielkiego napięcia psychicznego. Spokojniejsza jazda, sporo czasu na zwiedzanie stolicy Kraju Rad czy Budapesztu — jednym słowem turystyczna sielanka.

■ A w kraju?

— Piękne były wycieczki pracownicze w Tatry i Pieniny, wojaże po kraju z emerytami, z młodzieżą szkół Świdnickich do Krakowa. Każda z nich była inna, a wszystkie zbliżały do siebie ludzi.

■ Bywali wśród nich niestronni wycieczkowicze?

— Zdarzało się! Ale mnie jest naprawdę trudno wyprowadzić z równowagi. Uważam, że na wycieczce o porządek winni zadbać przede wszystkim kierownicy grup i przewodnicy. Dla mnie najważniejszą sprawą jest bezpieczeństwo podróżujących, których mam zawsze do celu i z powrotem. Swoego czasu na trasie Częstochowa — Piotrków „wysztartowałem” na pełnej szybkości lewe koło. Miał pasażerowie przetrzymać kilkanaście sekund grozy. Na 100 m odcinku szosy czyniłem wszystko by nie wejść na przeciwny pas, udało się! Bywały jeszcze i inne, trudne sytuacje. Np. podróżowanie zimą z siatkarza-

„STEFICIO”

mi Avii na Wybrzeże. Mgła, śnieżna zadymka, dokuczliwy mróz to zmora dla kierowcy. Autokar wlezie się nieskończenie długo, a człowiek chciałby przeczekać dowieźć jak najszybciej zmęczonych zawodników do ciepłego hotelu.

■ Sport to Twój konik?

— Można i tak powiedzieć. Lubię patrzeć na zmagania naszych bokserów, piłkarzy i siatkarzy. W moim odczuciu często mocno harują. Pierwszą grą poźną jesienią na błotnistych a było, że i na oblodzonych boiskach. Zdarzają się im poważne kontuzje, a wtedy odwożę ich do szpitala. Drużyna, zanim wyjdą na ring „zbijają” wosag. Biorą gorące kąpiele, dużo biegają, wylewają stwardniałe, z młody o zdobyciu punktów dla zespołu. Ich trud obraca się często w nieszczęście. Na przeszkodzie stoją im bowiem nie tylko przeciwnicy lecz także i... sędziowie. A w ogóle to w dzisiejszym sporcie coraz trudniej o obiektywizm. W meczu

Avii z Wisłą w Krakowie sędzia główny uznał bramkę dla krakusów, której praktycznie nie było. Nasz obrońca wybił piłkę głową stojąc na linii bramkowej, sędzia błędnie uznał jednak inaczej i przy nieubłaganiu.

■ Próbowanoś kiedyś sportowego chleba?

— W młodości grywałem w piłkę nożną i siatkówkę. Dziś stawiam na jednego z moich synów — Błażka. Na Tomka! Ma zadatki na sportowca. W Warszawie podczas kontrolnego meczu Avii z Polonią wręczono mi chorągiewkę, z którą biegałem przez dwie godziny użduż boiska. Po meczu zebrałem sporo gratulacji.

■ Ile kilometrów przejechałeś swoim autosem?

— Jędzę nim już dwa lata, a na liczniku będzie gdzieś tak około 140 tys. Bez remontu!

■ I oby tak dalej. Szerokiej drogi!

Rozmawiał: M. Krók

Na artykuły „Bezpieczeństwo w osiedlu” („Głos Świdnika” nr 34) otrzymaliśmy odpowiedzi z Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Świdniku i Wydziału Komunikacji UM.

Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych pisze: W odpowiedzi na pismo z dnia 4 września 1987 r. informuję, że odpowiadającym za oznakowanie dróg i ulic na terenie miasta Świdnika jest organ administracji państwowej Wydział Komunikacji Urzędu Miasta w Świdniku.

Wydział Komunikacji odpowiada:

W związku z ukazaniem się w „Głosie Świdnika” nr 34/84 z dnia 27 sierpnia 1987 roku dwóch artykułów pod tytułem „Bezpieczna droga do szkoły” i „Bezpieczeństwo w osiedlu” — Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Świdniku, solidaryzując się z niektórymi spostrzeżen-

iami Sławieńskiego z ul. Świerczewskiego. Ponadto zwrócono uwagę przedstawicieli RUSW aby w sposób rygorystyczny egzekwować przestrzeganie zasad parkowania zawartych w kodeksie drogowym od kierowców parkujących bezpośrednio przed przebiegiem dla pieszych i skrzyżowaniami ulic. Celem dalszej poprawy bezpieczeństwa dojazdu do szkół w miejscach najniebezpieczniejszych przekraczania jezdni przez dzieci, przejścia dla pieszych dodatkowo wyposażone zostaną jeszcze w miesiąc września w tak zwane „Agatki”.

Od redakcji.

Po tych krzepiących odpowiedziach wiemy już, że problem jest załatwiony odmownie i nie ma o czym dyskutować. Wydział Komunikacji informuje o podjętych decyzjach nie podając nawet w jednym zdaniu jej uzasadnienia. Deklaracja, że w pierwszej kolejności brane jest pod uwagę bezpieczeństwo pieszych cie-

W odpowiedzi na krytykę

niami autora artykułów — zwłaszcza gdy chodzi o bezpieczeństwo pieszych wyjaśnia, że właśnie te cele są nadrzędnym przyczynkiem do budowy oznakowania w naszym mieście.

Jak słusznie zauważa autor artykułów, zasadność ustawienia znaków odczytywana jest różnie przez użytkowników. Dlatego też, wszelkie zmiany w oznakowaniu ulic i ustawienie nowych znaków na terenie naszego miasta odbywają się kolegiainie, z uwzględnieniem indywidualnych propozycji mieszkańców.

W dniu 11 września 1987 r. z polecenia Wojewody Lubelskiego powołano komisję — celem której było ustalenie dodatkowych miejsc parkujących na ulicach i chodnikach w centralnej części miasta, oraz dokonanie przeglądu oznakowania. Komisja w skład której weszli przedstawiciele Miejskiej Rady Narodowej, Spółdzielni Mieszkaniowej, Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych, Miejskiej Służby Drogowej, Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UM, i tuf. Wydziału, między innymi zapoznali się z tymi artykułami i podczas wizji w terenie postanowili pozostawić bez zmian możliwości parkowania wzdłuż ul. Sławieńskiego na odcinku od ul. Kosynierów do ul. Kopernika. Podobnie postanowili pozostawić bez zmian warunków parkowania i przejazdu ul. gniem pieszo-jezdnym łączącym ul.

W swoim piśmie Wydział Komunikacji zawiadomił, że zwrócił uwagę przedstawicieli RUSW aby w sposób rygorystyczny egzekwować przestrzeganie zasad parkowania. Wydział RUSW, delikatnie mówiąc, nie zauważył sygnalizowanego w materiale (parkowania przy przejściu) problemu. Może to i blaha sprawa. Po co więc te całe bajery z „bezpieczną drogą” do szkoły, listy, ulotki, spotkania, próby o informację, jak protest, wskazanie sprawy, nie można, czy też nie chce się nie tylko załatwić, ale nawet zauważyć.

(iw)

Wojciech Doroba w Krainie Wielkich Jezior

W drużynowych mistrzostwach Świata w rajdach obserwowanych w Tampere (Finlandia) brał udział WOJCIECH DOROBA. Wystąpił on w reprezentacji narodowej, w skład której wchodził: BOGUSŁAW SIEKA, KRZYSZTOF MATOGA i MAREK PAWLAKOWSKI. Zespół nasz zdobył 13 miejsce. Świdniczanin rywalizował ostro w tej imprezie

szczególnie z zawodnikami CSRS. Jego najgroźniejszy rywal z Interferiału w Revnicy MIROSLAW LISY był lepszy od Wojtka już tylko o... jeden punkt (czyt. o jedną podpróbkę).

Forma naszego rajdowca m. Myślenie jak widać — zwycięża!

(MK)

RUSZA LIGA BASKETU!

W listopadzie br. rusza ponownie amatorska liga basketu. I runda rozgrywek zakończy się w grudniu br., druga po feriach zimowych w roku przyszłym.

Sponsor imprezy — Urząd

organizatorem w sensie wycofania się z rozgrywek. Z pieniędzy tych pokrywane będą wydatki na napoje, chłodzące, honoraria sędziowskie, sprzęt sali gimnastycznych itp.



Fot.: archiwum

Miejski, podobnie jak w roku ubiegłym funduje nagrody rzeczowe dla czołowych drużyn ligi, będą także symboliczne upominki dla zawodników.

Przy zgłaszaniu drużyn OSiR w Świdniku pobierał będzie opłaty (wpisowe) od każdego zespołu uczestniczącego w nowej edycji rozgrywek. Zespoły zakładowe i miejskie wpłacają na fundusz ligowy po 3 tysiące złotych, drużyny szkolne po 1,5 tysiąca złotych. Ma to być gwarancją, że żadna z drużyn nie splota figla

(kk)

Kalejdoskop sportowy

Po zwycięskim meczu Avii II nad rezerwami Górnik Łęczna do Jędrzejki „Kuriera Lubelskiego” trafił w ubiegłym tygodniu Kowalec, Socha i Skwarczyński.

Na dorocznym Dniu Turystyki zaplanowano spotkanie działaczy PTTK nad Zalewem w Krepcu. W programie przewidziano — gawędy turystyczne, gry i zabawy towarzyskie przy ognisku.

Dwa mecze towarzyskie rozegrają w październiku br. piłkarze Ogniska TKKF „Świt” z WSK Tomaszów. Świdniczanie mają zamiar zrewanżować się rywalom zza między, za porażkę naszych sportowców na festynie. Czy to się jednak uda? W Tomaszowie podobno i piłka nożna mocno stoi...

W jesienno-zimowe wieczory Ognisko TKKF „Świt” przewidzi-

je zorganizowanie w hotelach pracowniczych rozgrywek brydżowe, szachowe i warcabowe. Dla zwycięzców przewidziano upominki.

Porażka 1:2 piłkarzy LKS Świdniczanek z Unią Bělżyce stawia drużynę z Turystycznej w kłopotliwej sytuacji. Aby odbić się z dna tabeli trzeba wygrać co najmniej dwa mecze.

Na wrześniowym posiedzeniu MKKFIT zapadły decyzje, że nad przebiegiem rozgrywek w amatorskiej lidze tenisa stołowego czuwać będą działacze Ogniska TKKF „Świt” i LKS Świdniczanek. Ligę siatkówki poprowadzą z kolei działacze Ogniska TKKF „Świt”. Trzy amatorskie ligi w mieście (koszykówka, siatkówka i tenis stołowy), to już jest coś! Na nade w sporcie nie powinniśmy narzekać!

(k-k)

O czym szumi w kanałach

W kioskach RUCH-u pojawiła się niedawno gra planszowa o nazwie Football Business. Doskonale

to pomysł na wychowanie nowych kadr działaczy sportowych.

(jmr)

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: ANDRZEJ BARYŁA, JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANNA KONOPKA, MIECZYSLAW KRUK, ANDRZEJ KWIEK, JAN MAZUR, ANDRZEJ SIEPIAK (redaktor techniczny), IRENA WIERZCHOS (sekretarz redakcji). Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przemodowników Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 3-51 i 33-47), rozgłoszeń 91-52. Druk: Drukarnia zakładowa WSK „PZL-Świdnik”, Świdnik, ul. Przemodowników Pracy 1, — zam. 1630 z dn. 07.09.80 — 2000 str. — Z-5

Redaktor dyżurny w nadchodzącym tygodniu — ANDRZEJ BARYŁA